

KATARZYNA DOLIWA

(Białystok)

### TOMASZ HOBBS O POZNAWCZEJ I SPOŁECZNEJ FUNKCJI JĘZYKA

Rozważania na temat roli języka, przez który Tomasz Hobbes rozumiał uporządkowany system znaków, stanowiący umiejętność istot myślących<sup>1</sup>, i który nazywał mową, pojawiają się w jego pismach stosunkowo wcześniej; o nich traktuje przygotowywany już od 1636 r. podręcznik logiki – *Computatio sive logica* (wydany dopiero w 1655 r. jako pierwsza część *De Corpore*, dzieła przedstawiającego hobbesowską filozofię przyrody<sup>2</sup>) – i powracają po wielokroć w tekstach następnym, przedstawiających filozofię społeczną angielskiego myśliciela.

Konsekwencja, z jaką Hobbes do kwestii języka i jego znaczenia w swych najważniejszych dziełach wracał, pozwala stwierdzić, że „język”, tak jak on go rozumiał, odgrywa w jego systemie rolę niepoślednią. Zauważyć należy, że pisząc o języku, miał Hobbes na myśli zasadniczo **język nauki**, czyli język „skromny i suchy”, rozmyślnie pozbawiony „blichtru elokwencji”<sup>3</sup>, natomiast kwestie związane z innym wykorzystaniem mowy pojawiają się w jego twórczości akcydentalnie.

Wypowiedzi Hobbesa na temat genezy języka – „najbardziej szlachetnego i pożytecznego ze wszystkich wynalazków”<sup>4</sup> – nie są do końca ściśle i jednoznaczne. W wydanym w 1651 r. *Lewiatanie* uznaje, że twórcą „mowy” był sam

---

<sup>1</sup> Zob. R. Tokarczyk, *Hobbes*, Warszawa 1985, s. 67.

<sup>2</sup> Informacje o pierwotnym przeznaczeniu pierwszej części *De Corpore* podają za: St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, (w:) *Metoda i język. Studia z semiotyki i metodologii nauk*, Lublin 1994, s. 31.

<sup>3</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, t. I, s. 12.

<sup>4</sup> T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 24.

Bóg, który obdarzył nią Adama. Ten ostatni zaś z daru skwapliwie skorzystał, samodzielnie powiększając otrzymany zasób słów. Z kolei w *De Homine* z 1658 r. Hobbes dowodzi, że język ustanowiony został bezpośrednio przez ludzi. Poprzezdające owo ustanowienie rozmowy Boga z Adamem, miały odbywać się „w sposób nadprzyrodzony”<sup>5</sup>, być może za pomocą języka myśli, bez słów, bo słowa jeszcze nie istniały.

Niezależnie od przyjęcia jednej z dwu konkurencyjnych koncepcji genezy mowy (języka), nie ulega wątpliwości, że to człowiek odegrał pierwszorzędną rolę w jej powstaniu, rozwoju i rozpowszechnieniu się. Zgromadzone bowiem przez Adama i jego potomków (niewykluczone, że z boską pomocą) słownictwo pierwszego, pierwotnego i jednego dla całej ludzkości języka utracone zostało wraz z upadkiem biblijnej Wieży Babel. Współczesne Hobbesowi języki narodowe są już więc tworem całkowicie ludzkim, powstałym na drodze stopniowego wzbogacania słownika przez jego użytkowników w coraz to nowe wyrazy.

Każdy język zbudowany jest z nazw, przy czym, według teorii Hobbesa, dzięki założeniu, że pojedyncza nazwa może być złożona z kilku słów, nazwą, lub też jej częścią, może być niemal każde słowo (wyjątek stanowią spójki)<sup>6</sup>. Powstanie poszczególnych elementów języka, czyli nazw, stało się możliwe dzięki szczególnej cenie człowieka – zdolności do tworzenia **znaków**, czyli „rzeczy upamiętniających”. Wedle Hobbesa znaki to „rzeczy podpadające pod zmysły, które przyjęliśmy jako znaki z naszej woli, iżby można było, postrzegając je zmysłowo, przywołać w umyśle myśli podobne do tych, ze względu na które rzeczy te zostały przez nas przyjęte jako znaki”<sup>7</sup>. Pisząc o znakach, wskazuje Hobbes na rozróżnienie znaków sensu stricto i oznak (wśród których wyróżnia oznaki naturalne i takie, które powstały w wyniku działania konwencji społecznej). Znaki czynione są przez jednostkę na jej własny użytek, oznaki zaś charakteryzuje to, że są czytelne dla wszystkich użytkowników języka<sup>8</sup>.

W przytoczonej wyżej definicji znaku Hobbes daje wyraz przekonaniu, że decyzja o przyjęciu danego znaku jest wyłącznie wynikiem woli człowieka; tym

<sup>5</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1954, t. II, s. 117.

<sup>6</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 41–43. Zob. też J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, London 1965, s. 143.

<sup>7</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 24.

<sup>8</sup> Należy zwrócić uwagę, że przyjęta przez Hobbesa terminologia nie do końca odpowiada współczesnemu rozumieniu przywoływanych pojęć. Współcześnie **znak** to postrzegalny zmysłowo przedmiot oznaczający, mocą przyjętych w danym społeczeństwie reguł, pewien inny przedmiot (hobbesowska oznaka). Z kolei **oznaka** jest dziś, w najbardziej rozpowszechnionym rozumieniu tego terminu, jedynie symptomem (objawem, wskaźnikiem) pewnego stanu rzeczy, z którym to symptomem nie wiążą się reguły znaczeniowe. Por. *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław 1988, s. 235–236.

samym deklaruje się jako zdecydowany zwolennik **konwencjonalizmu**<sup>9</sup>. Wbrew naturalistom, poszukujących związku pomiędzy nazwami rzeczy a ich istotą, Hobbes akcentuje znaczenie wolności człowieka w nazywaniu rzeczy. Deklaracje podobne angielski filozof składa zresztą po wielokroć, zawsze podkreślając racjonalność swego stanowiska – przemawia za nim choćby różnorodność języków narodowych<sup>10</sup>.

Znaki pełnią niewątpliwie funkcję doniosłą – pozwalają rejestrować bieg myśli tego, kto znak przyjął, pozwalają do myśli minionych wracać, pozwalają na rozumowanie – ale brak im cechy powszechności. Znak czyniony przez człowieka na jego prywatny użytek wspomaga pamięć i usprawnia proces rozumowania, dzięki znakom jest on zdolny do zdobycia wiedzy, której pozostanie jednak jedynym beneficjentem. Jego wiedza – choćby ogromna – pozostanie wiedzą prywatną, dostępną tylko jednemu człowiekowi, która zginie wraz z jego śmiercią. To, co jest znakiem dla jednego, dla drugiego być nim nie musi, w związku z czym same znaki nie wystarczają, aby doniosłe nawet odkrycia danej jednostki mogły zostać spożytkowane przez innych.

Do tego, by osiągnięcia pojedynczego człowieka stały się dostępne całej ludzkości, niezbędne są **oznaki**, czyli znaki wspólne dla wielu ludzi, w pełni zrozumiałe i czytelne. Taką konwencjonalną, czyli ustanowioną ludzką wolą oznaką jest, zdaniem Hobbesa, np. gałązka bluszczu wywieszona przed domem celem poinformowania innych, że w miejscu tym można kupić wino, czy też kamień położony w danym miejscu dla pokazania, gdzie przebiega granica pola<sup>11</sup>.

Odrębnym zagadnieniem jest to, w jaki sposób znaki, tworzone przez pojedynczego człowieka dla celów mnemoniczych, miałyby uzyskać status oznaki. Wydaje się, że znak pretendujący do stania się oznaką musiałby w jakiś sposób zdobyć społeczną akceptację. Twierdzenie takie implikuje jednak istnienie społeczeństwa w okresie poprzedzającym powstanie języka, co pozostaje w sprzeczności z tezą Hobbesa (omawianą w dalszej części niniejszego opracowania), że język (mowa) jest warunkiem koniecznym powstania państwa i wyjścia ze stanu natury<sup>12</sup>. Być może dopiero umowa społeczna położyła ostatecznie kres niepewności co do tego, które z tworzonych na użytek prywatny znaków zdobyły rangę oznaki i tym samym weszły do słownika każdej z osób zawierających umowę społeczną<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Zob. P. Hoffman, *The quest of power. Hobbes, Descartes and the emergence of modernity*, New York 1996, s. 4.

<sup>10</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 26. i T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. II, s. 118; zob. też B. Suchodolski, *Antropologia Hobbesa*, „Studia Filozoficzne” 1967, z. 2, s. 195.

<sup>11</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 25.

<sup>12</sup> Zob. J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, wyd. cyt., s. 140.

<sup>13</sup> Zob. R. Tokarczyk, *Hobbes*, wyd. cyt., s. 68.

Stan natury, poprzedzający zawarcie umowy społecznej, to zapewne okres koegzystencji wielu prywatnych języków, w którym skuteczna wymiana myśli była ograniczona.

Uznać należy, że dopiero oznaki, przyjęte mocą konwencji społecznej, pozwalają na przekazywanie zdobytej wiedzy zarówno współczesnym, jak i następnym pokoleniom. Nietrudno zauważyć, że znaki są w stosunku do oznak podstawowe, wszystkie oznaki są znakami, nie wszystkie znaki natomiast mogą stać się oznakami. Jeśli zaś chodzi o wagę pełnionych przez nie funkcji, to choć funkcja znaków jest niewątpliwie prymarna (zasadnicza), to równie doniosła wydaje się być funkcja oznak, ponieważ to właśnie dzięki nim możliwe jest uprawianie prawdziwej nauki – filozofii, obie pozostają więc w dużej mierze komplementarne. Rolę zarówno znaków, jak i oznak pełnią nazwy, a skoro znaki i oznaki odnoszą się do pojęć, do pojęć (a nie do rzeczy) odsyłają także nazwy<sup>14</sup>.

Co ciekawe, dla spójności swojej teorii, nazwy i pojęcia gotów był uznać Hobbes za rzeczy<sup>15</sup>, co Stanisław Kamiński określił mianem „swoistego reizmu”<sup>16</sup>. Z tego, że „wszelka nazwa pozostaje w jakimś stosunku do rzeczy nazwanej”<sup>17</sup>, wywodził możliwość uznania za rzecz tego, co zostało nazwane. Stwierdzał istnienie „nazw nazw”, kategorii przydatnej zwłaszcza w nauce, i bliski był, wprowadzając podział na nazwy „pierwotnej i wtórnej intencji”<sup>18</sup>, dostrzeżenia odmienności języka i metajęzyka, którego to rozróżnienia ostatecznie jednak nie poczynił<sup>19</sup>.

Wśród wielu przeprowadzonych przez Hobbesa podziałów nazw istotne znaczenie ma podział na nazwy wspólne wielu rzeczom i nazwy właściwe rzeczom jednostkowym<sup>20</sup>. Tylko w wypadku nazw rzeczy jednostkowych możliwe jest wskazanie desygnatu, w przekonaniu Hobbesa nie istnieją bowiem, poza nazwami rzeczy powszechnych, rzeczy powszechne; „nie ma żadnej innej rzeczy powszechnej w świecie, poza nazwami, rzeczy nazwane bowiem są każda z osobna indywidualne i jednostkowe”<sup>21</sup>. Odpowiednikami nazw rzeczy powszechnych w umyśle są obrazy poszczególnych, jednostkowych rzeczy. Ogólne są słowa, nie rzeczy. Odmawiając uznania istnienia desygnatu rzeczy powszechnych, opowiada się Hobbes po stronie nominalistów w mającym długą tradycję sporze o powszechniki. Nie neguje

<sup>14</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 27.

<sup>15</sup> Zob. tamże, s. 27–28.

<sup>16</sup> St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 35.

<sup>17</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 28.

<sup>18</sup> Tamże, s. 31–32.

<sup>19</sup> Zob. St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 35–36.

<sup>20</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 30 oraz T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27.

<sup>21</sup> T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 27.

jednak znaczenia nazw ogólnych w nauce – nazwy ogólne są ważne, bo pozwalają na myślenie i rozumowanie bez potrzeby każdorazowego postrzegania rzeczy<sup>22</sup>.

Jedną z pośrednich konsekwencji nominalizmu Hobbesa jest twierdzenie, że o prawdzie i fałszu mówić można jedynie w stosunku do słów, do wypowiedzi, zupełnie bezzasadne jest natomiast odnoszenie tych kategorii do świata rzeczy<sup>23</sup>. Tylko zdanie, składające się z nazw, może być prawdziwe lub fałszywe. Prawda i fałsz pojawiły się wówczas, kiedy pojawiła się mowa – wcześniej nie miały racji bytu. Tak więc słowa: „prawda” i „fałsz” funkcjonują tylko w stosunku do ludzkiej rzeczywistości językowej. „Na nazwę fałszywości zasługuje tylko ten rodzaj błędu, który powstaje nie z ujmowania zmysłowego ani też nie tkwi w samych rzeczach, lecz polega na nierozważnej wypowiedzi”<sup>24</sup>. Tak jak „dobrze rozumiana mowa” jest przyczyną poprawnego rozumowania, tak „mowa rozumiana źle” – prowadzi do błędu (fałszu)<sup>25</sup>.

Z powyższą tezę Hobbesa, a także z głoszonym przezeń konwencjonalizmem, pozostaje w związku teza kolejna. Według filozofa „najpierwsze z wszystkich prawd powstały z woli tych, którzy pierwsi nadali rzeczom nazwy albo przyjęli nazwy nadane przez innych”<sup>26</sup>. Jego zdaniem owe „najpierwsze prawdy” cechuje pewnego rodzaju arbitralność (np. konstatacja „człowiek jest zwierzęciem” jest prawdziwa już na mocy tego, że nasz daleki antenat nadający nazwy miał kaprys obdarzenia tej samej rzeczy właśnie tymi dwiema nazwami<sup>27</sup>). Owe „najpierwsze prawdy” pełnią funkcję „zdań pierwszych”, czyli przesłanek wyjściowych rozumowania, które z racji tego, że zostały ustanowione arbitralnie, nie podlegają dowodowi<sup>28</sup>.

Ten właśnie fragment hobbesowskiej teorii języka spotkał się z ostrą krytyką współczesnych i potomnych. Poważny zarzut wysunął przeciwko niej Gottfried Wilhelm Leibniz, twierdząc, że skoro przesłanki danego zdania są dowol-

<sup>22</sup> R. Tokarczyk, *Hobbes*, wyd. cyt., s. 69.

<sup>23</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 47, 50, 70. Zob. też M. Dascal, *Leibniz. Language, Signs and Thought*, Philadelphia 1987, s. 8 i 18.

<sup>24</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 69.

<sup>25</sup> Zob. tamże, s. 48.

<sup>26</sup> Tamże, s. 48.

<sup>27</sup> Co nie znaczy, że Hobbes nie dostrzega zależności bytowej między człowiekiem a światem zwierzęcym. Człowiek jest w jego systemie częścią świata ożywionego, podlega tym samym prawom materii, co inne istoty żywe i wykazuje wiele cech z nimi wspólnych. Dzieli ze zwierzętami uczucia takie, jak pożądanie czy wstręt, zwierzęta, jak ludzie są zdolne do namysłu, obdarzone pamięcią, a nawet – dysponują wolną wolą. Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 425. Tym, co wyraźnie różni człowieka od zwierząt, co pozwoliło mu na rozwój, który nie stał się udziałem innych istot, jest język (ta ostatnia konstatacja nie stanowi przesłankę oryginalnej myśli Hobbesa a poczyniona została już wcześniej przez Kartezjusza).

<sup>28</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 49.

nie zdefiniowane, to udowodnione może być każde zdanie<sup>29</sup>. Stanisław Kamiński, posługując się językiem logiki współczesnej, podejmuje wprawdzie z jednej strony próbę obrony Hobbesa przed krytyką Leibniza (przyjmując, że w systemie hobbesowskim dowolność dotyczy wyłącznie zastępowania jednej nazwy drugą), ale równocześnie formułuje przeciwko niemu zarzut podobny. Otóż teoria Hobbesa zakłada obok dowolności wyboru nazwy dla danej rzeczy także dowolność nadania tejże nazwie określonego znaczenia (sensu), co w konsekwencji prowadzi do identycznego paradoksu: możliwości dowiedzenia jakiegokolwiek tezy<sup>30</sup>.

Poprawne rozumowanie, którego warunkiem koniecznym jest samo istnienie języka, jest gwarantowane przez poprawność definicji nazw (a definicja poprawna, to zdaniem filozofa taka, która **jasno** prezentuje ideę rozważanej rzeczy). W wielu miejscach przedstawia Hobbes szczególną koncepcję rozumowania, sprowadzającą je do rachowania, dodawania (bądź odejmowania) wypowiedzi do wypowiedzi, nazwy do nazwy<sup>31</sup>. Rozumowanie ma zatem miejsce, kiedy umysł człowieka dokonuje operacji arytmetycznych (tylko dwóch, ponieważ mnożenie i dzielenie da się ostatecznie sprowadzić do dodawania i odejmowania). Punktem wyjścia rozumowania są pierwsze definicje i ustalone znaczenia nazw, jego celem – znalezienie ich bliższych i dalszych konsekwencji<sup>32</sup>. Do koncepcji Hobbesa dobrze pasowało pojęcie sylogizmu jako „zestawienia sumy, jaka powstaje z dwóch zdań połączonych ze sobą”<sup>33</sup> (zdania zaś, czyli twierdzenia, stanowią z kolei efekt dodania dwóch nazw). Rozumowanie (czyli dowodzenie) odbywa się więc wedle ściśle określonych praw sylogizmu i poprawne jest, gdy przesłanki kolejnych sylogizmów dowiedzione są za pomocą „pierwszych definicji”<sup>34</sup>.

Gdy rozumowanie oparte na „słowach o znaczeniu ogólnym” prowadzi do fałszywego ogólnego wniosku, wówczas zwie się „niedorzecznością”. Hobbes używa sformułowania „przywilej niedorzeczności” dla podkreślenia, że zdolnym do jej popełnienia jest wyłącznie człowiek; tylko człowiek potrafi, dzięki słowom, dokonywać uogólnień – także tych obarczonych błędem<sup>35</sup>. Liczne niedorzeczności, które wytropił angielski filozof w pracach poprzedników (są od nich wolne w zasadzie tylko „nieliczne pisma geometrów”), mają, jego zdaniem, źródło przede

<sup>29</sup> Zob. St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 37.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 15 oraz T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 34–35.

<sup>32</sup> Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 36–37.

<sup>33</sup> T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 60.

<sup>34</sup> Zob. A. Child, *Making and knowing in Hobbes, Vico, and Dewey*, California 1954, s. 273.

<sup>35</sup> Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 38–39.

wszystkim w obraniu przez nich fałszywej metody – nie rozpoczynają procesu rozumowania od definicji, czyli wyjaśnienia przyjętych na początku terminów<sup>36</sup>.

Chociaż przecenił Hobbes niewątpliwie znaczenie sylogizmów w procesie rozumowania, znaczący jest jego wkład w rozwój nauki o definicji. Hobbesowska teoria definicji stanowiła w dużej mierze polemikę z Arystotelesem, który definiowanie traktował jako zabieg z dziedziny ontologii, definicja była dlań odpowiedzią na pytanie o istotę rzeczy; proces definiowania ma, według niego, na celu wskazanie istotnych cech rzeczy definiowanej<sup>37</sup>. Stanowisko Arystotelesa przetrwało w niezmienionej niemal formie do czasów Hobbesa<sup>38</sup> (akceptują je w zasadzie nawet autorzy, innowacyjnej pod wieloma innymi względami, *Logiki z Port-Royal*<sup>39</sup>), stąd docenić należy śmiałość hobbesowskiej koncepcji, która w znacznym stopniu przyczyniła się do zerwania z dotychczasową tradycją<sup>40</sup>.

Hobbes – zafascynowany geometrią Euklidesa – doszedł do wniosku, że jego metoda definiowania terminów matematycznych, polegająca na **wyjaśnianiu nazw**, jest metodą jedynie słuszną, uniwersalną, która powinna mieć zastosowanie we wszystkich dziedzinach nauki. Odrzucając arystotelesowską koncepcję definicji pojmowanej jako odkrywanie istoty rzeczy definiowanej, uznał definicję (definiowanie) za zabieg dokonywany na języku, dotyczący nazw (słów)<sup>41</sup>. Termin „definicja” znaczy dlań określenie sensu wyrazów.

Dla pełnego zrozumienia statusu definicji w teorii Hobbesa, niezbędne jest przyjęcie pewnych rozróżnień terminologicznych. Kazimierz Ajdukiewicz, mając na względzie cel definicji, dzieli je na definicje rzeczy, których celem jest poznanie rzeczy (wydaje się, że taki charakter mają definicje arystotelesowskie) i definicje słowa, służące do wzbogacania języka w wyraz definiowany. Do tych ostatnich zalicza zarówno te definicje, które określając dany termin, odnoszą się do rzeczy (definicje realne, wewnątrzjęzykowe), jak i te, które określając słowo, odnoszą się także do słów (definicje nominalne, czyli metajęzykowe)<sup>42</sup>.

Jak zauważa badacz hobbesowskiej teorii definicji, angielski myśliciel nie wprowadził podziału na definicje realne i nominalne – ale ponieważ desygna-

<sup>36</sup> Zob. tamże.

<sup>37</sup> Arystoteles odróżniał od takich definicji definicje słowne, informujące o sensie słowa i charakterystyczne szczególnie dla geometrii, uważał je jednak za nieistotne dla nauki. Zob. T. Kotarbiński, *Wykłady z dziejów logiki*, Warszawa 1985, s. 28–29.

<sup>38</sup> St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 27–32.

<sup>39</sup> Tamże, s. 32. Zob. też A. Arnauld, P. Nicole, *Logika*, przeł. S. Romahnowa, Warszawa 1958, s. 114–125 i 234–239.

<sup>40</sup> St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 49–50.

<sup>41</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 97.

<sup>42</sup> K. Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania*, (w:) *Encyklopedia wychowania*, red. St. Łempicki, Warszawa 1934, t. II, z. 2, s. 35–36. Klasyfikację tę przywołał St. Kamiński w pracy: *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 28–29.

tem nazwy jest zawsze rzecz, to każda definicja jest definicją realną, pozostając jednak definicją słowa (jego definicje to definicje, które „określając wyrażenie, mówią o rzeczy”) <sup>43</sup>. Przydanie definicjom Hobbesa statusu definicji nominalnych pozostawałoby w sprzeczności z całym jego systemem <sup>44</sup>.

Istotę wiedzy, czyli filozofii prawdziwej, pojmuje Hobbes jako rozumowe poznanie przyczyn czy sposobów powstania zjawisk <sup>45</sup>. Skoro zaś warunkiem poprawnego rozumowania (dowodzenia) jest przyjęcie, na samym początku, definicji słów (jako pierwszych przesłanek), które będą w nim odgrywać kluczową rolę, to dobrze byłoby, aby definicje te wskazywały przyczynę rzeczy, której dana nazwa dotyczy. Mówiąc o „zasadach pierwszych”, wyróżnia Hobbes definicje słów, które „oznaczają rzeczy, jakich przyczynę można sobie pomyśleć”, i definicje słów oznaczających rzeczy, których nie można pojąć bez poznania ich przyczyny. Ranga tych ostatnich jest w nauce ogromna – to właśnie dzięki nim możliwy jest jej rozwój, jeśli bowiem definicje-zasady pierwsze, nie mówią nic o przyczynach rzeczy, również wnioski rozumowania nie mogą o nich wspominać (a przecież właśnie odkrywanie przyczyn rzeczy jest celem nauki) <sup>46</sup>.

Podstawową rolę definicji w nauce jest usuwanie wieloznaczności i niejasności – precyzyjne ustalenie znaczenia definiowanej nazwy <sup>47</sup>. Nazwa, oczyszczona z wszystkich znaczeń innych od zawartego w definiensie, staje się w pełni jasna i zrozumiała – „przedstawia jasno ideę rozważanej rzeczy” i może pełnić rolę *principium* w dowodzeniu. Definicje nazw są też środkiem pozwalającym odkryć fałszywość wypowiedzi <sup>48</sup>. W filozofii hobbesowskiej dowodzenie i nauka jawią się więc jako konsekwencje definicji <sup>49</sup>. Jednak przyjęcie danej nazwy w jednym z działów filozofii w konkretnym znaczeniu nie wyklucza możliwości odmiennego jej zdefiniowania w innej dziedzinie nauki (przecież, jak pisze Hobbes, zdecydowanie czym innym są np. parabola w geometrii i parabola w retoryce).

Z całości powyższych wywodów wynika, że język w pewnym sensie konstytuuje rozum i pełni rolę warunku wstępnego dla rozwoju nauki, dla jej kultywowania i przekazywania jej zdobyczy potomności. Obok tej niezmiernie ważnej roli czy funkcji języka wskazać można inną, równie istotną: język jest dla Hobbesa także warunkiem koniecznym powstania państwa. Władający już językiem ludzie kierując się głosem rozumu, dążą do wyjścia ze stanu natury (wielce dla

<sup>43</sup> Zob. St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 28–29, 42.

<sup>44</sup> Tamże, s. 34.

<sup>45</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 12, 79, 82.

<sup>46</sup> Zob. tamże, s. 96. Zob. też St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 40–41.

<sup>47</sup> Zob. T. Hobbes, *Elementy filozofii*, wyd. cyt., t. I, s. 98.

<sup>48</sup> Zob. tamże, s. 75.

<sup>49</sup> St. Kamiński, *Hobbesa pojęcie definicji*, wyd. cyt., s. 47.

nich niewygodnego), w jakim pozostawali dotychczas, i przejścia w sztuczny, ale gwarantujący pokój stan państwowy.

Jednym z podstawowych warunków opuszczenia przez ludzi stanu natury jest, zdaniem Hobbesa, zawarcie przez nich **umowy społecznej**. O istocie owej umowy pisze filozof zdumiewająco niewiele; wiadomo o niej tyle, że każdy człowiek zgadza się przenieść uprawnienie do rozporządzania własną osobą na osobę suwerena, pod tym wszak warunkiem, że uczynią dokładnie to samo wszyscy inni przyszli członkowie danej społeczności<sup>50</sup>. Nie wyjaśnia Hobbes mechanizmu owego przeniesienia praw, nie tłumaczy ostatecznie, które z praw podmiotowych zostają przekazane suwerenowi. Wspomina w wielu miejscach, że obywatel coś suwerenowi faktycznie przekazuje, coś tajemniczego i nieuchwytnego, co symbolizuje owo przekazanie uprawnień. W *Lewiatanie* pojawia się też teza, że obywatel, za którego (i w stosunku do którego) decyzje podejmuje suweren, pozostaje jednak autorem swoich działań<sup>51</sup>.

Ciekawa wydaje się koncepcja jednego z badaczy pism Hobbesa, J. W. N. Watkinsa, tłumacząca hobbesowską teorię umowy społecznej przez pryzmat jego nominalizmu. Wedle owej koncepcji każdy obywatel przekazuje suwerenowi znak (symbol) swojej osoby – swoje imię<sup>52</sup>. Odtąd monarcha reprezentuje obywatela, staje się niejako jego pełnomocnikiem, działa w jego imieniu z pełną mocą prawną, a skoro wszyscy przyszli obywatele zawarli umowę społeczną, to suweren jest pełnomocnikiem wszystkich obywateli. Obywatel, który w akcie umowy społecznej upoważnił suwerena do działań skutecznych bezpośrednio względem niego samego, pozostaje (przynajmniej nominalnie) autorem (inspiratorem) tych działań.

Celem umowy społecznej jest ukonstytuowanie państwa, celem państwa jest zapewnienie jego obywatelom bezpieczeństwa. Podstawowym gwarantem bezpieczeństwa jest ustanowienie jednolitych, obowiązujących wszystkich zasad moralnych. Dopiero ustanowiony mocą umowy społecznej suweren wprowadza wiążące rozróżnienie działań moralnych i niemoralnych, przeprowadza dystynkcję między dobrem i złem. W poprzedzającym stan państwowy stanie natury nie istniało obiektywne kryterium dobra i zła, co było dobrem dla jednego, dla drugiego mogło być złem. Każdy chciał być wtedy „źródłem” sądów moralnych i każdy chciał nadać słowom „dobry” i „zły” inne znaczenie. „Te bowiem wyrazy: dobry, zły (...) są zawsze używane z uwzględnieniem osoby, która się nimi posługuje. Nie ma bowiem rzeczy, która by po prostu i bezwzględnie była dobra, zła czy godna wzgardy; i nie ma żadnej reguły powszechnej dobra i zła, którą by można wziąć z natury

<sup>50</sup> Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 151–154.

<sup>51</sup> Zob. tamże, s. 153–154 i 156.

<sup>52</sup> J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, wyd. cyt., s. 160–161.

samych rzeczy (...)”<sup>53</sup>. W stanie natury istnieje ogromna liczba partykularnych praw, z których każde pozbawione było przymiotu, względnej choćby, trwałości. Z pewnością zagadnieniem godnym uwagi jest to, w jaki sposób suweren ustanawia powszechne normy dotyczące kwestii moralnych. Wydaje się, że także w tym miejscu hobbesowska filozofia języka pozostaje w ścisłym związku z jego filozofią społeczną i polityczną.

Wybrany wolą obywateli i działający w ich imieniu suweren dokonuje czegoś więcej niż prostego wypowiedzenia się w kwestiach moralnych. Jego oświadczenie nazwać można, odwołując się do teorii aktów mowy Austina, wypowiedzią performatywną<sup>54</sup>. Cechą wyróżniającą wypowiedzi performatywne (dokonawcze) jest to, że wiąże się z nimi **dokonanie** danej czynności. Samo wypowiedzenie pewnych słów (w ściśle określonych okolicznościach i przez wybrane osoby) decyduje, że pewna czynność ma miejsce. Specyficzny charakter wypowiedzi performatywnych sprawia, że nie można przypisać im kategorii prawdy lub fałszu – nie opisują rzeczywistości, lecz ją kształtują<sup>55</sup>.

Nazwanie przez suwerena pewnych działań moralnymi stanowi akt prawodawczy, punkt odniesienia dla oceny przysłych zachowań obywateli. Operacja ta przypomina niezwykle proces definiowania – i tym jest w istocie. Skoro, jak zauważono wyżej, proces definiowania cechuje arbitralność, to cechuje ona także akty prawodawcze suwerena. I skoro nie powinna wzbudzać kontrowersji, czy dyskusji, prawidłowo (choć arbitralnie) sformułowana definicja, akty prawodawcze władcy również nie powinny (nie mogą!) stać się przedmiotem publicznej dysputy<sup>56</sup>. Podobnie jak poprawne definicje dają początek rozumowaniu i budowaniu systemu wiedzy naukowej, tak akty prawodawcze (ustawy, w których suweren nazywa to, co dobre i praworzadne oraz to, co złe i pozostające poza porządkiem prawnym) – stanowią fundament bezpiecznego państwa. Kwestionowanie tych aktów przez obywateli jest działaniem wywrotowym i wysoce niebezpiecznym dla porządku państwowego, dlatego wszelka krytyka prawa ustanowionego przez suwerena jest, w systemie Hobbesa, wyłączona. Nie ma na nią miejsca także dlatego, że Hobbes wyklucza możliwość, by prawo stanowione było niesprawiedliwe czy wadliwe<sup>57</sup>.

W konkluzji należy podkreślić, że język jest dla Hobbesa czynnikiem warunkującym powstanie instytucji państwa, prawa i moralności. Wynalezienie języka (mowy) wyniosło człowieka ponad stan natury i przyczyniło się do powstania

<sup>53</sup> T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 45.

<sup>54</sup> Zob. J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, wyd. cyt., s. 153.

<sup>55</sup> Zob. J. L. Austin, *Jak działać słowami*, (w:) *Mówienie i poznawanie*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.

<sup>56</sup> Zob. T. Hobbes, *Lewiatan*, wyd. cyt., s. 156.

<sup>57</sup> Zob. tamże, s. 188. Zob. też J. W. N. Watkins, *Hobbes's system of ideas*, wyd. cyt., s. 153–157.

---

kolejnego wynalazku – państwa. To właśnie wynalazek mowy, który trwale wyodrębnił człowieka ze świata zwierząt, umożliwił rozwój nauki, umożliwił poznanie. Mowa, podobnie zresztą jak i państwo, to sztuczny twór ludzki, który przyczynił się do uczynienia człowieka istotą rozumną i moralną. Wydaje się, że polityczne i społeczne implikacje języka są w filozofii Hobbesa szersze, niż się zazwyczaj przyjmuje, i stanowią pole dalszych dociekań.